

## Przedmowa

Tytuł monografii „Człowiek – Media – Edukacja” to hasło pojemne, obejmujące szczególnie istotne komponenty życia społecznego. Zgodnie ze słynnym stwierdzeniem greckiego filozofa Protagorasa (480 p.n.e.–410 p.n.e.) *Człowiek jest miarą wszechrzeczy*, to właśnie człowiek jest twórcą mediów, które coraz silniej wkraczą w obszar edukacji. Ale relacje między tytułowymi elementami są w rzeczywistości skomplikowane i nie do końca poznane. Człowiek tworzy bowiem różnorodne, coraz doskonalsze media, które zwrotnie nań oddziałują, zmieniając go, a ten pośrednio wymusza pewne zmiany w edukacji. Gdyby przypisać trzem tytułowymi elementom wartości liczbowe, określające szybkość ich zmian, to otrzymalibyśmy – w wielkim przybliżeniu – krzywą Gaussa. Najszybciej zmieniają się media, a elementy skrajne – człowiek i edukacja – znacznie wolniej. Dzięki nowoczesnym mediom elektronicznym pokonaliśmy czas i przestrzeń (choć wszystko zaczęło się od telegrafu, który słusznie jest nazywany „wiktoriańskim Internetem”), co przyniosło rozległe konsekwencje, zarówno w wymiarze pozytywnym, jak i negatywnym. Jesteśmy świadkami głębokich przemian kulturowych, wszyscy też doświadczamy coraz bardziej zjawiska braku czasu – tak dalece, że powszechną dolegliwością staje się prokrastynacja – odkładanie czynności i zadań na później. W efekcie więc przestajemy nadążać za zmianami, które przecież sami generujemy – szkołę nazywamy konserwatywną, a my nie czujemy się komfortowo w tym nadmiernie szybko się zmieniającym świecie, który światowej sławy polski socjolog Zygmunt Bauman nazwał „płynną nowoczesnością”.

Warto zauważyć, że twórcą mediów nie jest już pojedynczy człowiek – mamy obecnie do czynienia z mediami społecznościowymi, które są „dziełem zbiorowym”, efektem synergicznego, choć całkiem spontanicznego wysiłku milionów internautów. Dopiero dziś dostrzegamy prawdziwość słów guru mediów Marshalla McLuhana (1911–1980): *I tak, jak ryba nie dostrzega wody, tak człowiek współczesny nie zdaje sobie sprawy, w jakim stopniu zależy od immersji (zanurzenia) w środowisku medialnym*. Owo zanurzenie jest szczególnie widoczne u młodego pokolenia. W opublikowanym w lutym tego roku „Manifeście dzieci sieci”, który jest deklaracją tożsamości pokolenia „siecików”, młodzi ludzie piszą o sobie: *Sieć nie jest dla nas czymś zewnętrznym wobec rzeczywistości, ale jej elementem*.

*My nie korzystamy z sieci, my w niej i z nią żyjemy.* Podkreślają tym samym, że nie istnieje już dla nich granica między światem realnym i wirtualnym, że ich realna przestrzeń znajduje się w wirtualnym świecie. Te słowa z kolei uświadamiają nam niezwykłą trafność innej refleksji M. McLuhana: *Nowe media nie są pomostem między człowiekiem a naturą, one są naturą.* Niewątpliwie ta myśl nie mogła być zrozumiała w czasach współczesnych McLuhanowi, dziś wydaje się nam oczywista, wręcz banalna.

Autorzy artykułów tworzących monografię poszukują w swoich tekstach nowego modelu edukacji – adekwatnego dla dzieci sieci. Poszukujemy wspólnie takiego modelu, który – z jednej strony – pozwoli uczniom szeroko korzystać z ich ulubionych narzędzi technologii informacyjnej, z drugiej – umożliwi odkrycie i pełne uwolnienie potencjału intelektualnego oraz kreatywnego tkwiącego w każdym człowieku. Poszukujemy szkoły na miarę potrzeb, możliwości, oczekiwań i marzeń młodego pokolenia. Pamiętać jednak musimy, że szkoła to nie tylko nowe technologie – to przede wszystkim uczeń i jego nauczyciel, to także decydenci. Na drodze ku lepszej edukacji tych dwóch ostatnich grup trzeba się obawiać najbardziej, oni bowiem zwykle „wiedzą lepiej”, bo przecież też kiedyś sami chodzili do szkoły. Tyle tylko, że były to inne czasy, inne technologie, a przede wszystkim inni uczniowie.

Epoka Web 2.0 i mediów społecznościowych rozbudziła w uczniach, przynajmniej w znaczącej ich części, aspiracje współtworzenia i współdecydowania o kształcie szkoły, do której uczęszczają. Uczniowie pragną szkoły ciekawej, inspirującej, która nie będzie ich zmuszać do nudnego uczenia się nikomu niepotrzebnych treści, lecz pozwoli odkrywać to, co prawdziwie pasjonujące i przydatne.

Myśląc o świecie mediów i uczniach w nim zanurzonych, pamiętajmy jednak, że potrzebują oni holistycznego rozwoju. Niech więc naszą ofertą dla nich będzie też górską bądź rowerową wycieczką, pływaniem, zwiedzanie pięknych zakątków naszego kraju i świata. Zwiedzanie jak najbardziej realne, a nie z użyciem Google Maps i Wikipedii.

*Janusz Morbitzer*